

W sądach do wieczora

AGATA ŁUKASZEWICZ

Warszawskie sądy nie tylko są największe w kraju. Słyną też z największych wpływów i kolosalnych zaległości. Jawi się szansa na ich rozładowanie. Sądy rejonowe mają pracować na dwie zmiany, czyli do wieczora. Jako pierwszy w tym systemie ma ruszyć, może już w połowie kwietnia, sąd mokotowski.

O tym, że w warszawskich sądach źle się dzieje, mówi się od kilku lat. Od kilku też lat kolejni ministrowie sprawiedliwości próbują zmienić ten stan. Obecny – Grzegorz Kurczuk – kilka miesięcy temu w wywiadzie dla „Rz” zapewniał, że „coś drgnęło”. – Zauważam większą pracowitość i odrobinę szybsze tempo w załatwianiu spraw. Tu, jak nigdzie indziej w kraju, potrzebna jest ogromna dyscyplina pracy. Ważnym problemem stolicy jest sytuacja lokalowa tutejszych sądów – mówił minister.

Niestety, w podsumowaniu ubiegłego roku Warszawa znów pojawia się jako okręg z największą liczbą spraw karnych zalegających powyżej 3 i 5 lat. W okręgu warszawskim sprawy „stare” stanowią aż 84,8 proc. spraw do załatwienia. Najwięcej odnotowano ich w sądach rejonowych: dla m.st. Warszawy – 11 874; Warszawy Śródmieścia – 8150; Warszawy Pragi – 6259; Warszawy Mokotowa – 4135. Łączna liczba pozostałości w tych czterech sądach stanowiła 82,6 proc. „starych” spraw w całym okręgu. Najdłużej w ub.r. postępowanie sądowe toczyło się także w okręgu warszawskim i wynosiło (średnio) ponad 18 miesięcy, zwłaszcza w SR dla Warszawy Śródmieścia – blisko

29 miesięcy i w SR dla m.st. Warszawy – dwa lata.

Sposób na rozwiązanie części problemów polskiego sądownictwa – wprowadzenie systemu dwuzmianowego – od kilku miesięcy forsuje Tadeusz Wołek, wiceminister sprawiedliwości. Podobny system wprowadził on w 1996 r. w Krakowie. Dziś może powiedzieć, że się sprawdził. – Brakowało sal rozpraw, popadaliśmy w zaległości, to było jedyne rozsądne rozwiązanie – wspomina min. Wołek. I przekonuje, że to dobry sposób dla Warszawy. – Wprowadzenie orzekania na dwie zmiany nie oznacza decyzji na zawsze. Myślę, że taki system powinien być elastyczny, a sądy przygotowane na jego wprowadzenie. Teraz po to, aby pozbyć się zaległości, za jakiś czas po to, żeby ogarnąć nagły wielotysięczny wpływ spraw, np. odškodowawczych – mówi „Rz”. Kilka lat temu na dwie zmiany orzekał także Sąd Rejonowy w Rzeszowie. Zdaniem ówczesnego prezesa, system ten nie był idealny, ale w sytuacji kryzysowej zabrakło lepszego. W Rzeszowie brakowało bowiem sal rozpraw, a problemu nie był w stanie rozwiązać nawet zastrzyk etatowy. Kiedy pozbyto się zaległości, powrócono do normalnego orzekania.

Po latach sprzeciwów na system dwuzmianowy godzi się Warszawa. Ministerstwo przedstawiło propozycję i namawiało. – Niedawno Lidia Malik, prezes warszawskiego Sądu Okręgowego, wydała nowe zarządzenie regulujące generalnie czas pracy w sądach – potwierdza „Rz” Wojciech Małek, rzecznik SO. Jeden z punktów wprowadza możliwość wyznaczenia na jednej sali dwóch wokand: od 8.30 do 13.30 i od 13.30 do 18.30. Zarządzenie wchodzi w życie 15 kwietnia i dotyczy wszystkich sądów rejonowych. Powód? W uzasadnieniu mówi się krótko: potrzeby orzecznicze i zaległości. – Kiedy ten system ruszy? – pytamy sędziego Małka. – Myślę, że szybko, ale nie umiem podać konkretnej daty. W wielu sądach sesje planuje się na kilka miesięcy naprzód. Trzeba to wszystko dobrze zgrać, żeby samo wprowadze-



ANDRZEJ WIKTOR

Do widniejącego na zdjęciu budynku mokotowski sąd przeniósł się prawie trzy lata temu. Teraz sędziowie będą pracować do wieczora.

nie drugiej zmiany nie okazało się sztuką dla sztuki – wyjaśnia.

...Jako pierwszy ma ruszyć w sądzie dla Mokotowa, później – Śródmieścia. W tym ostatnim jeszcze przed wakacjami powstanie specjalny wydział do rozpoznawania spraw „starych”. Sąd zostanie zasilony przez kilku nowych sędziów; jeśli chcą pracować, muszą orzekać na dwie zmiany. Muszą też na to przystać urzędnicy i prawnicy.

– To bardzo dobre rozwiązanie – ocenia mec. Jerzy Naumann. Mówi,

że coraz trudniej tłumaczyć niezadowolonym klientom, że ich procesy od kilku lat nie mogą się skończyć. A tak i sale rozpraw będą wykorzystane, i jest nadzieja na to, że zaległości zaczęną topnieć. Mniej entuzjastycznie mówi o propozycji mec. Jacek Treła, dziekan warszawskich adwokatów. – Musimy się z tym pogodzić, choć nie brakuje krytycznych ocen – powiedział „Rz”. Zastrzega jednak, że adwokaci rozumieją trudną sytuację warszawskich sądów. ●

Reformy dotarły do Warszawy

Warszawskie sądy od lat biją rekordy przewlekłości postępowań. Od lat też słysząc te same tłumaczenia: o rosnącej liczbie spraw, o braku sędziów, o niedofinansowaniu i kłopotach lokalowych. Ale to tylko jedna strona medalu. Druga to świecące pustkami sale prawie każdego dnia, a obok sędziów zapracowanych — stali bywalcy stołówki.

Tu i ówdzie rzucono więc hasło pracy na dwie zmiany. Ale pomysłu, który zadziałał w Krakowie już w 1996 r., w stolicy nie podchwycano. Przeciwnie, wysuwano wątpliwości: że interesanci, świadkowie musieliby tkwić popołudniami w sądzie. Trudno oprzeć się wrażeniu, że chodziło po prostu o wygodę. Tym bardziej że po 14.00 w części korytarzy życie zamierało.

Dobrze, że wreszcie przełamano barierę niemożliwości. Jeśli świadek może wyrwać się z pracy i zeznawać o 12.00 czy 14.00, to może także o 16.00 czy nawet 18.00. Bywały zresztą przypadki, np. podczas kampanii wyborczych, że rozprawy kończyły się o 20.00. To kwestia organizacji pracy. Biurokratyczne nawyki czy wygodnictwo nie powinny jej krępować. Sąd to nie pierwszy z brzegu urząd (choć każdy powinien sprawnie funkcjonować), a praca w nim to szczególne posłannictwo i obowiązek.

Miejmy nadzieję, że za moko-towskim sądem pójdą następne, a za rejonowymi — okręgowy, że stolica nie będzie na szarym końcu wymiaru sprawiedliwości.

Marek Domagalski